

# Kalendarze, kalendarze

Data publikacji: 22.12.2013 12:10

Na stałe do przedsięwzięć organizowanych przez Książnicę Cieszyńską weszło już coroczne grudniowe spotkanie prezentujące wychodzące na Śląsku Cieszyńskim kalendarze regionalne. Zorganizowano go po raz drugi i, jak zapewnił witając prezentujących Kalendarze ich redaktorów oraz zebranych słuchaczy Wojciech Świąt z Książnicy Cieszyńskiej, postara się, by grudniowe spotkanie z kalendarzami regionalnymi odbywało się corocznie.

W myśl, że Cieszyniok bez kalendarza to jak ksiądz bez brewiarza, wydawnictwa kalendarzowego nie może zabraknąć w domu żadnego mieszkańca zainteresowanego swym regionem. - Kalendarz ewoluował od poradnika dla rolników, kiedy zasiać, kiedy żąć, z miejscem do zapisania, kiedy ocieliła się krowa itp do wydawnictwa popularno-naukowego – zauważył Mariusz Makowski z Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, wydawcy niemal najstarszego kalendarza, Kalendarza Cieszyńskiego.

Wojciech Świąt zauważył także, że, choć wydawanie kalendarzy kiedyś było bardzo popularne, to, jak udało mu się ustalić, dziś zachowało się niemal wyłącznie na Śląsku Cieszyńskim. – Poza naszymi ukazuje się chyba tylko Kalendarz Bydgoski. Tradycja wydawania kalendarzy na Śląsku Cieszyńskim sięga roku 1875, kiedy Paweł Stalmach zaczął wydawać Kalendarz Cieszyński dla Katolików i Ewangelików. I od tego czasu w naszym regionie ukazało się sto kilkadziesiąt tytułów kalendarzy w języku polskim. Największe apogeum regionalnych kalendarzy przypada chyba na końcówkę wieku XIX, początek wieku XX. W samym roku 1920 na Śląsku Cieszyńskim ukazały się 23 tytuły regionalnych kalendarzy – wyjaśnił Wojciech Świąt.

W piątkowe popołudnie 20 grudnia za stołem dla prelegentów zasiedli Danuta Koenig (Kalendarz Ustroński), Małgorzata Szteler-Furmaniuk (Kalendarz Goleiszowski), Otylia Tobała (Kalendarz Śląski), Mariusz Makowski (Kalendarz Cieszyński), Robert Orawski (Kalendarz Gminy Skoczów) i Jan Picheta (Kalendarz Beskidzki). Zabrakło Moniki i Józefa Michałków wydających kalendarz z Gminy Istebna, gdyż tytuł ten w tym roku się nie ukazał. Za to w jego miejsce pojawił się Kalendarz 2014. Informacje pasterskie. Wydawnictwo miało już swoją premierę i nakład tysiąca egzemplarzy, w jakich się ukazał, w zasadzie się już wyczerpał.

Każdy z redaktorów po krótko omówił swoje wydawnictwo. Mówili nie tyle o zawartości kalendarzy, bo z tą każdy czytelnik zapozna się sam, ile o ogólnym zarysie tematycznym, największych ciekawostkach, ale także o sprawach organizacyjnych. Były więc opowieści, z jakimi problemami borykali się przygotowując do druku swe wydawnictwa. A okazuje się, że problemy mieli bardzo różnorodne i to, co w przygotowaniu jednego wydawnictwa było jakimś problemem, w innym nie nastroczało trudności, za to pojawiały się zupełnie inne komplikacje. Szczęśliwie wszystkie wydawnictwa, solidne zarówno pod względem treści, jak i formy, trafiły do rąk czytelników.

Danuta Koenig wyjaśniła, że wprowadzenie do każdego kolejnego Kalendarza Ustrońskiego pisze jakaś bardzo znana osoba. Tegoroczny Kalendarz słowem wstępnym opatrzył po 15. latach znów Jerzy Buzek. – **Oczywiście jest kalendarium wypełnione treściami z życia naszego miasta. Zawsze są też teksty historyczne. W tym roku opisane są wszystkie ośrodki kuźni, które nie były jeszcze opisane dotychczas. Jest o zanikającym zawodzie kuśnierskim i wspomnienia bibliofila Józefa Pilcha. Są teksty literackie i gwarowe, proza i poezja. Zawsze są też teksty podróżnicze, tym razem nie ruszając się sprzed ustrońskiego kominka możemy wybrać się do Indii. Jak to w kalendarzu, nie może zabraknąć tekstów z okazji jubileuszów, tego roku 25-lecie zespołu Czantoria, 20-lecia Stowarzyszenia Twórczego Brzimy oraz jubileuszy współpracy z miastami partnerskimi. Jest też tematyka zdrowotna, nieco o ziołolecznictwie.**

– **Wszyscy teraz gotują, więc i w naszym kalendarzu są przepisy kulinarne. Tym razem wybraliśmy bardzo proste przepisy, takie, żeby z niczego zrobić coś ciekawego** – mówiła Danuta Koenig dodając, że kalendarz od samego początku, czyli od 15 lat, ukazuje się dzięki sponsorom.

Kalendarz Goleszowski ukazuje się tylko o rok krócej, bo od 14 lat. Jest wydawnictwem bezpłatnym finansowanym przez Gminę, trafia przede wszystkim do szkół i bibliotek, ale także w ręce zainteresowanych nim mieszkańców gminy. 1000 egzemplarzy rozchodzi się zawsze w kilka dni. W prezentowanym wydaniu jest o odnalezionym żołnierskim grobie, o zapomnianych ludziach pióra, o jubileuszach, jak 20-lecie Zespołu Pieśni i Tańca Goleiszów czy 10-lecie Koła PTTK Ślimoki. Jest też rozdział Odpryski przeszłości, w którym tego roku pojawiła się wojenna korespondencja czterech braci Gryczów. Są też gwarowe nazwy roślin. Jak poinformowała Małgorzata Szteler-Furmaniuk, kto nie zdążył zaopatrzyć się w Kalendarz Goleiszowski lub ma do Goleiszowa daleko, a interesuje go ta tematyka, całą publikację może pobrać w formie pdf darmowo z internetu, z estrony [www.goleiszow.pl](http://www.goleiszow.pl).

Jak podkreślił Mariusz Makowski zainicjowany przez Władysława Sosnę i Roberta Danela Kalendarz Cieszyński, jako wydawnictwo Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, od zawsze związany jest z tą organizacją i jest po prostu kalendarzem Macierzy. – **Najważniejszy w Kalendarzu jest oczywiście kalendarz i kalendarium. To drugie autorstwa Władysława Sosny jest bardzo dobre, o czym świadczy choćby to, że zdarza się, że inne kalendarze nam go podkradają** – z dumą mówił Mariusz Makowski podkreślając, że Kalendarz Cieszyński jest wydawnictwem na wysokim poziomie, wśród zawartych w nim tekstów każdy czytelnik znajdzie wiele rzetelnych i ciekawych informacji, często jest cytowany w pracach naukowych, choć sam w sobie jest wydawnictwem popularnonaukowym, którego celem jest przystępność.

Ukazujący się od pół wieku na Zaolziu polskojęzyczny Kalendarz Śląski omówiła redaktor naczelna dwóch ostatnich roczników Kalendarza Otylia Tobała. Podkreśliła, że starają się, by redaktor i kolegium redakcyjne często się zmieniało, by co roku były nowe pomysły i koncepcje. Kalendarz Śląski od 23 lat wydaje Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego w Republice Czeskiej. – **Jesteśmy ograniczeni kręgiem odbiorców. Możemy trafić do 25 tysięcy Polaków na Zaolziu. Oczywiście cieszymy się także, gdy jesteśmy czytani po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego. Dla tego kierujemy się zasadą, żeby był tani, choć nie jest bezpłatny. Chcemy, żeby kalendarz był takim czytadłem. W tym roku jest ciekawy reportaż historyczny, który zajmuje aż ¼ numeru** – wyjaśniła Otylia Tobała. Opowiedziała także, jak to po artykule w poprzednim numerze o zaginionym podczas wojny człowieku zgłosiła się rodzina, w efekcie czego w sali PZKO spotkało się 23 członków rodziny Gibców, którzy zjechali z różnych zakątków Czech, Słowacji.

Kolejnym kalendarzem, który można już teraz ściągnąć w formie pdf z sieci jest Kalendarz Gminy Skoczów. Znajdziemy w nim m. min. Wypowiedzi o Skoczowie Jana Pawła II czy Sztudyngera. Są materiały historyczne, ale także opisano inwestycje, jakie w ostatnim czasie poczyniono na terenie gminy dzięki unijnym grantom.

Na koniec redaktor naczelny Jan Picheta omówił kalendarz o najszerszym zasięgu terytorialnym, bo opisujący nie tylko Śląsk Cieszyński po obu stronach Olzy, ale także ziemię Bielsko-Bialską, kawałek Małopolski i Żywiecczynę. Choć Kalendarz Beskidzki obejmuje teren od Soły po Ostrawicę, sporą część zajmują materiały dotyczące Śląska Cieszyńskiego. Jan Picheta zauważył także, że ukazujące się od 1960 roku z kilkuletnią przerwą wydawnictwo od samego początku miało duże związki ze Śląskiem Cieszyńskim, gdyż pierwszym jego redaktorem i pomysłodawcą był urodzony w Boguminie Władysław Czaja.

Kalendarz Beskidzki porusza tematykę historyczną, opiera się głównie na przypominaniu ważnych dla regionu postaci, instytucji i wydarzeń z okazji ich kolejnych jubileuszków. Jest więc tekst o ustrońskich prekursorach nowożytnej botaniki czy o rodzinie Górniaków z zaolziańskim rodowodem, o Stanisławie Czudku, Polaku z Zaolzia będącym światowej sławy chirurgiem. Opisana jest historia doktora Waława Olszaka – lekarza, filantropa, działacza społecznego i narodowego, a także profesor Jan Szczepański. W setną rocznicę urodzin tekstem na łamach Kalendarza potomkowie uhonorowali Adolfa Molaka, wybitnego cieszyńskiego humanistę, pedagoga, działacza Ruchu Ludowego, dyrektora instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego. Jan Picheta opisuje postać Jury spod Gronia, czyli Władysława Niedoby z Nawsia na Zaolziu. Jest też o trudnej historii podziału Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1920 czy artykuł w 95 rocznicę agresji czeskiej na Zaolzie. Kolejnym tematem ze Śląska Cieszyńskiego, znów z jego lewobrzeżnej strony, jest hitlerowski falstart II wojny światowej, jaki miał miejsce 26 sierpnia 1939 roku w Mostach koło Jabłonkowa. Jest też i o Skoczowie w tekście „Skoczowianin na chwilę” przybliżającym postać i twórczość Waldemara Rudyka, twórcy drewnianych konstrukcji znanych chyba każdemu Skoczowianinowi oraz tym, którzy odwiedzają miasto pod Kaplicówką. Sporo jest też o szeroko pojętej kulturze Ziemi Beskidzkiej, poprzez muzykę czy sztuki plastyczne na teatrze kończąc. Tematem z Bielska, jednak bliskim nie tylko każdemu Bielszczaninowi, z pewnością są postaci Bolka i Lolka, którzy w nadchodzącym roku będą mieli już 50 lat.

Obok Kalendarza Beskidzkiego Władysława Magiera omówiła także wydany jako Zeszyt Kalendarza Beskidzkiego

wybór przepisów kulinarnych znanej na Śląsku Cieszyńskim autorki książki kulinarnej Emilii Kołder.

(indi)

[\*\*ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>\*\*](#)